

Duch czyni nas ludźmi

Gdy obserwujemy ludzi wokół nas, to dostrzegamy ogromne nie-raz różnice w ich sposobie myślenia, przeżywania i postępowania. Czasem można odnieść wrażenie, że mamy do czynienia z różnymi gatunkami ludzi. Jedni kochają, a inni krzywdzą samych siebie i bliźnich. Rozstrzygające dla lasu każdego z nas jest to, czy dbamy o rozwój duchowy, bez którego nie jest możliwe życie w prawdzie, miłości i radości. Troska o sferę duchową jest szczególnie aktualna w roku duszpasterskim, w którym skupiamy się na „Duchu, który umacnia miłość”.

Czym jest duchowość?

Duchowość to zdolność człowieka do zrozumienia samego siebie. To zdolność szukania odpowiedzi na najważniejsze dla nas pytania: kim jestem; dlaczego istnieję; dokąd zmierzam; w oparciu o jakie więzi i wartości mogę osiągnąć cel mego życia? Duchowość to dowód na to, że nie jesteśmy dziećmi nieświadomej siebie materii, lecz że zostaliśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga, który jest Duchem. Jedynie duchowość może nas wyzwolić z dominacji instynktów i popędów. Dzięki niej odróżniamy ludzi od zwierząt. Duchowość wprowadza nas do królestwa osób, których ciało zostało ulepione z prochu tej ziemi, ale których człowieczeństwo powstało na skutek tchnienia w nas Ducha Bożego. Dojrzała duchowość prowadzi do dojrzałości we wszystkich sferach człowieczeństwa. Tylko człowiek duchowy potrafi mądrze myśleć, ofiarnie kochać i uczciwie pracować. Duchowość pełni rolę centralnego ośrodka sterowania życiem. Tym, czym hormony są dla ciała, świadomość dla psychiki,

a sumienie dla moralności, tym duchowość jest w odniesieniu do całego człowieka. Być uczniem Chrystusa to wypływać na głębię duchowości. To oczami ducha widzieć całego człowieka i zdumiewać się jego niezwykłością. Św. Paweł przypomina: „Wy jednak nie żyjecie według ciała, lecz według Ducha, jeśli tylko Duch Boży w was mieszka” (Rz 8,9). Warunkiem dojrzałości duchowej jest otwarcie się człowieka na światło Ducha Świętego.

Podobni cielesnie i psychicznie

Radykalne wręcz różnice między ludźmi, gdy chodzi o sposoby przeżywania i wyrażania człowieczeństwa, mogą nas zaskakiwać, gdyż Bóg nigdy nie stwarza jako człowieka drugiej kategorii. Stwórca wszystkich ludzi kocha nieodwołalnie. Wszystkim daje tę samą naturę oraz godność dziecka Bożego. Każdego z nas stwarza na swój obraz i podobieństwo. Jak zatem wytłumaczyć to, że jedni ofiarnie kochają, a inni drastycznie krzywdzą, jedni panują nad sobą, a inni stają się niewolnikami ciała, popędów czy emocji, jedni stają się coraz bardziej podobnymi do Boga, a inni swoim postępowaniem przypominają raczej złego ducha? Skrajne czasem różnice w sposobie bycia człowiekiem tylko po części wynikają z różnic cielesnych czy psychicznych. W obydwu tych sferach jesteśmy bowiem – poza przypadkami poważnych chorób czy patologii – podobni do siebie. Odczuwamy podobne potrzeby cielesne. Podobnie działają w nas popędy, instynkty i hormony. Mamy podobne mechanizmy myślenia, a także podobne sposoby emocjonalnego reagowania na to, co dzieje się w nas i wokół nas. Znacznie większe natomiast różnice odno-

towujemy w sferze duchowej, czyli w otwartości na Stwórcę, który jest duchem i który uczy nas miłości, jaka w świecie materii nie jest osiągalna.

Zagrożeni dyktaturą ciała

Małe dzieci są skupione na sferze cielesnej. W dzieciństwie nie mamy jeszcze pojęcia o tym, jakie możliwości w nas tkwią, ani o tym, że ciało to tylko jeden z wymiarów naszego człowieczeństwa. Ciało potrafi natarczywie upominać się o swoje potrzeby. Po swojemu „krzyczy”, gdy jest zmęczone czy głodne. W pierwszych latach życia czynimy głównie to, czego w danym momencie chce ciało. To ono decyduje o tym, kiedy dzieci śpią, kiedy upominają się o pokarm, kiedy się bawią, a kiedy płaczą. To właśnie dlatego małe dzieci z reguły zachowują się w podobny sposób. W pierwszych latach życia to ciało rządzi nami, a nie my rządymy ciałem. Problem pojawia się wtedy, gdy ktoś zatrzymuje się w tej fazie rozwoju, czyli gdy nie uczy się kierować swoim ciałem, lecz podporządkowuje się popędom czy instynktom. Taki człowiek również jako dorosły staje się niewolnikiem tego, co w nim cielesne. W konsekwencji nie jest w stanie kochać, ani wypełniać obowiązków, do których się zobowiązał. Staje się nieobliczalny dla otoczenia i dla samego siebie, gdyż nieobliczalne jest zachowanie człowieka, nad którym władzę sprawują instynkty, popędy czy hormony.

Pałapki psychiki

Ogromna większość ludzi nie zatrzymuje się na tej fazie rozwoju, w której ciało jest w centrum uwagi i w której to ono decyduje o naszym zachowaniu. Niemal nikt z nas nie redukuje samego siebie jedynie do cielesności. Tylko nieliczni przez całe życie doczesne robią wyłącznie to, co chce ich ciało. Większość ludzi stopniowo odkrywa w sobie to, co nazywamy psychiką.

Zaczynają myśleć i wchodzić w kontakt z emocjami. Odkrywają inne niż tylko cielesne motywy działania. U nastolatków sfera psychiczna zaczyna rywalizować ze sferą cielesną. W tej fazie młodzi ludzie nadal silnie odczuwają potrzeby związane z ciałem i popędami, ale też coraz ważniejsze stają się dla nich ich przekonania, przeżycia, relacje międzyludzkie, pasje i aspiracje. Nasza psychika potrafi również natarczywie jak nasze ciało zwracać na siebie uwagę i upominać się o swoje potrzeby. Doświadcza tego ten, kogo niepokoją natrętne myśli, dokuczliwe lęki czy bolesne obawy o przyszłość. Silne emocje potrafią przejąć nad nami władzę. Dzieje się tak na przykład w przypadku naiwnego zakochania czy popadania w uzależnienia. Psychika potrafi ograniczać naszą wolność równie skutecznie, jak sfera cielesna. Podporządkowanie się subiektywnym przekonaniom czy przeżywanym nastrojom to początek drogi zniewolenia. Człowiek ulegający naciskom psychicznym obsesyjnie skupia się na sobie. Nie potrafi kochać, ani wczuwać się w sytuację innych ludzi. Zamyka siebie w psychicznym więzieniu egocentryzmu.

Duchowość jest błogosławieństwem

Rozwój duchowy sprawia, że człowiek zaczyna odkrywać wyjątkowość człowieczeństwa. Dzięki duchowości uświadamia sobie radykalną różnicę między sobą a zwierzętami. Zaczyna rozumieć, dlaczego – w przeciwieństwie do zwierząt – potrafi dokonywać świadomych wyborów, kochać i być odpowiedzialnym za swoje zachowanie. Biblia wyjaśnia, że nasze ciało ulepił Bóg z materii, ale człowiekiem, czyli kimś podobnym do Niego a nie do zwierząt, staliśmy się dopiero wtedy, gdy w nasze ciało Stwórca tchnął coś z siebie, czyli swego ducha. Dzięki duchowości możemy zrozumieć, kim jesteśmy i jaki jest sens naszego istnienia.

Tego nie wie ani nasze ciało, ani nasza psychika, gdyż obydwie te sfery są jedynie fragmentem naszego człowieczeństwa. Sfera duchowa uzdalnia nas do spojrzenia na siebie z perspektywy całego człowieka. Otwiera nas na Boga, który objawia nam pełną prawdę o nas i wskazuje nam takie sposoby bycia człowiekiem, które prowadzą do trwałej radości. Radość jest bowiem przywilejem ludzi duchowych. Człowiek ciała może doświadczyć jedynie chwilowej przyjemności.

Duch scala i chroni człowieczeństwo

Biedny jest człowiek, o którego postępowaniu decyduje ciało, subiektywne myślenie czy stany emocjonalne. Taki człowiek może drastycznie skrzywdzić nie tylko bliźnich, ale również samego siebie. Tak się dzieje wtedy, gdy ktoś nie panuje nad apetytem czy popędem seksualnym, gdy ucieka od prawdy o własnym postępowaniu, czy gdy opuszcza małżonka i dzieci oraz łamie sumienie, bo kieruje się uczuciem, zamiast kierować się miłością i odpowiedzialnością. Jedynym skutecznym remedium na takie zagrożenia jest rozwój duchowy. Sfera duchowa daje nam szansę na mądre kierowanie ciałem i duchem. Nie chodzi tu o zwycięstwo ducha nad pozostałymi sferami człowieczeństwa, lecz o taką integrację wszystkiego, co jest w człowieku, byśmy mogli całym sobą komunikować prawdę, dobro i piękno, czyli to wszystko, co składa się na miłość. Tylko dzięki sferze duchowej człowiek może stawać się panem i przyjacielem siebie. Jedynie człowiek duchowy niewalczyz ciałem ani psychiką, lecz dba o harmonijny rozwój we wszystkich sferach. Tylko człowiek ducha jest w stanie mądrze dbać o ciało. Brak duchowości oznacza, że panuje w nas chaos, że nie rozumiemy samych siebie, że próbujemy szukać szczęścia po omacku czy metodą prób i błędów. Usiłujemy uszczęśliwić całego siebie poprzez to,

że sprawiamy chwilową przyjemność jakiejś częście siebie, na przykład ciału czy emocjom. Taka postawa nie może prowadzić do szczęścia, gdyż to nie ciało czy emocje mają być szczęśliwe, lecz człowiek – cały człowiek. Brak duchowości sprawia, że ludzie młodzi, zdrowi, utalentowani i bogaci popadają w głęboki smutek czy odbierają sobie życie, a wypływanie na duchową głębię prowadzi do tego, że ludzie w podeszłym wieku, schorowani i biedni promieniają spokojem i mają siłę, by trwać w dobru. Ciało i emocje czynią nas podobnymi do zwierząt. W człowieczeństwo wchodzimy wtedy, gdy otwieramy się na to, co w nas duchowe. Stajemy się wtedy więksi od samych siebie. Zaczynamy w najpiękniejszy z możliwych sposobów przeżywać i okazywać nasze bycie człowiekiem, czyli kimś podobnym do Boga. Rozwój duchowy nie jest spontaniczny. Dziecko poprosi raczej o coś do zjedzenia niż o coś do przemyślenia. Nastolatek czy człowiek dorosły skupia się raczej na emocjach niż na pytaniu o sens życia. Duchowość wymaga troski i dyscypliny. Warto podjąć taki wysiłek, gdyż właśnie ta sfera czyni nas ludźmi, czyli osobami, które potrafią kochać i cieszyć się swoim istnieniem. Pamiętajmy, że miłość i radość to nie owoce ciała czy psychiki, lecz stan ducha.

Przewrotność złego ducha

Duchem tego świata kierują się ci, którzy chcą nam zabrać to, co obiecują: mądrość, wolność, miłość i radość. Duch Jezusa broni nas przed zagrożeniami zewnętrznymi i przed naszą własną słabością. To duch realizmu, który uczy nas wybierania drogi błogosławieństwa i życia w świecie, w którym wiele osób wybiera drogę przekleństwa i śmierci. Duch tego świata jest tym samym głosem, który podszeptował Adamowi i Ewie, że oni własną mocą zdołają odróżnić dobro od zła i że będą jak bogowie.

To duch przewrotności, który wie, że naszym największym pragnieniem jest bycie szczęśliwym. Duch tego świata wykorzystuje to nasze pragnienie szczęścia i zastawia najgroźniejszą pułapkę, jaką można zastawić na człowieka – obiecuje nam szczęście „nowoczesne”, czyli szczęście osiągnięte bez wysiłku, dyscypliny i czujności, bez pracy nad sobą, bez małżeństwa i rodziny, bez przyjaźni z Bogiem i bez respektowania Dekalogu. Duch tego świata mami nas perspektywą łatwych pieniędzy, łatwej kariery, łatwych więzi, łatwego seksu. Duch zła stosuje starą sztuczkę, na którą jednak dają się nabrać ciągle nowi ludzie. Ta sztuczka polega na myleniu tego, co dobre z tym, co przyjemne. Nie wszystko, co przyjemne, jest dobre. Czasem to, co przyjemne, bywa fatalne i prowadzi do bardzo nieprzyjemnych konsekwencji, jak na przykład rozpieszczanie, leniuchowanie, obżarstwo, zaspakajanie popędów, albo wprawianie się w „dobry” nastrój za pomocą alkoholu czy narkotyków.

Duch kłamstwa i manipulacji

Duch tego świata obiecuje radość, a daje jedynie chwilę przyjemności – za cenę krzywdy, cierpienia, uzależnień, zniszczonych więzi człowieka z samym sobą, z Bogiem i z bliźnimi. To duch pokusy, który proponuje nam bezmyślność, egoizm i wyuzdanie, gdyż nie ma nic innego do zaoferowania. Duch tego świata chce zamienić pierwotny raj w dolinę kłamstwa i cierpienia. Odbiera nam to, co udaje, że nam przynosi: mądrość, wolność, miłość i radość. Jest mistrzem manipulacji, reklamy i pozoru. Oferuje nam trefne, toksyczne towary, ale w atrakcyjnym opakowaniu. Przynosi nam smutną cywilizację śmierci, obiecując nam radosną cywilizację życia. Kto ulega temu duchowi, ten kieruje się naiwnymi zasadami postępowania, typu: żyję na luzie; robię, co chcę; kieruję się własną

„prawdą”. Ktoś taki wmawia sobie, że będzie szczęśliwy, chociaż robi to, co innych ludzi doprowadziło do cierpienia i rozpacz. Biblijnym symbolem sytuacji, w której człowiek kieruje się duchem świata, jest grzech pierworodny i jego skutki, począwszy od zabicia Abła przez Kaina i budowy wieży Babel. Konsekwencją ulegania duchowi tego świata jest zło w miejsce dobra, zniewolenie w miejsce wolności, wrogość w miejsce miłości, cierpienie w miejsce radości, śmierć w miejsce życia.

Słudzy złego ducha

Ludzie przewrotni i ludzie naiwni, czyli dwie kategorie osób, które – chociaż z różnych powodów – najbardziej ulegają duchowi tego świata, dążą do tego, by uchodzić za przedstawicieli całej ludzkości i za tych, którzy wszystkim zagwarantują szczęście na ziemi. Tak postępowali ci, którzy doprowadzili do krwawej rewolucji francuskiej, a także ci, którzy dokonali przewrotu bolszewickiego, zwanego oficjalnie wielką rewolucją październikową. Jedni i drudzy uznali samych siebie za awangardę ludzkości, która wszystkim obywatelom gwarantuje wolność, równość i braterstwo. W rzeczywistości okazali się ludźmi okrutnymi i ludobójcami bez sumienia. Duch tego świata kusi w naszych czasach z nową siłą, mimo ogromu zła i cierpienia, jakie spowodował w całej historii ludzkości i w XX-tym wieku. Z przebiegłością węża duch ten przemawia w dominujących mediach, w czasopiśmie i książkach, w filmach i sztukach teatralnych, w telewizji i Internecie, w nieludzkich ideologiach i wyuzdanej obyczajowości. Skutkiem ulegania duchowi zła jest krzywda, grzech i zniewolenie tysięcy ludzi. Najbardziej dotkliwie cierpią ci, których najłatwiej zranić, czyli dzieci i młodzież. Uleganie duchowi tego świata rodzi niepokój i ból, a chęć ucieczki od bolesnych przeżyć czy od niepokojącej prawdy

o postępowaniu niezgodnym z godnością dziecka Bożego prowadzi człowieka do uzależnień i bezsilności.

Ratunek w Duchu Świętym

W swojej nieodwołalnej miłości i trosce o człowieka, Chrystus powracający do Ojca, nie pozostawia nas sierotami. Posyła nam swego Ducha, który jest Duchem Prawdy i Miłości, czyli Duchem prawdziwej miłości (por. J 14,18). Jezus posyła nam swego Ducha po to, by nas bronił przed duchem tego świata, przed duchem naiwności, bezmyślności i kłamstwa, przed duchem zła i szatana, przed duchem tej ziemi, dotkniętej skutkami grzechu pierworodnego i grzechami ludzi z kolejnych pokoleń. Święty Jan Paweł II często demaskował przewrotność ducha tego świata i zachęcał nas do przygotowania „nowej wiosny życia chrześcijańskiego, która powinna rozkwitnąć, jeśli tylko chrześcijanie będą posłuszni działaniu Ducha Świętego” (*Tertio Millennio Adveniente*, 18). XXI wiek będzie lepszy dla nas i dla naszych bliskich pod warunkiem, że nie będziemy kierować się duchem świata, lecz Duchem Bożym, Duchem Jezusa Chrystusa. Wzorem jest dla nas Maryja, która w każdej fazie swojego życia pozwoliła się prowadzić przez Ducha Świętego. Warto naśladować Ją „jako niewiastę posłuszną głosowi Ducha Świętego, jako niewiastę, która milczy i słucha, niewiastę nadziei, która potrafiła, jak Abraham, przyjąć wolę Bożą, wierząc nadziei wbrew nadziei” (TMA, 48).

Duch prawdy

Duch Święty może ratować i przemieniać słabych i grzesznych ludzi pod warunkiem, że nie oszukują oni samych siebie i nie wmawiają sobie, że zło jest dobrem. Duch Święty nie może współpracować z niegodziwością, fałszem i zakłamaniem. Duch Jezusa

nie jest duchem tej ziemi, duchem ciała czy emocji, duchem mody czy ludzkich subiektywnych przekonań. Nie jest też głosem większości społeczeństwa. Nie chodzi przecież o to, kto ma więcej zwolenników, lecz o to, kto ma rację i kto potrafi kochać. W każdym społeczeństwie ludzie dojrzały, wierni, kochający i szczerzyli zawsze stanowili mniejszość. Ideałem i ostateczną miarą prawdy, miłości i radości jest tylko ktoś jeden: Jezus Chrystus. Jeśli chcemy kierować się Jego Duchem, to musimy troszczyć się o naszą sferę duchową i ją rozwijać. „Człowiek zmysłowy bowiem nie pojmuje tego, co jest z Bożego Ducha” (1Kor 2,14). Tylko w sferze duchowej człowiek może zrozumieć samego siebie, bo przecież „kto z ludzi zna to, co ludzkie, jeżeli nie duch, który jest w człowieku?” (1Kor 2,11).

Duch mądrości

Każdy z nas codziennie staje wobec wyboru między duchem świata a Duchem Bożym. Jeśli chcemy być wierni Duchowi Jezusa, czyli Duchowi prawdy i miłości, sprawiedliwości i pokoju, to musimy dbać o rozwój sfery duchowej, gdyż tylko człowiek duchowy jest w stanie usłyszeć głos Boga w swoim sercu i czynić to, co przynosi trwałą radość, a nie jedynie chwilową przyjemność. Każdy, kto chce rozumieć samego siebie po to, by mądrze kierować swoim życiem, potrzebuje światła i mądrości Ducha Świętego. Dojrzała duchowość to najlepszy sposób zapobiegania duchowej pustce, a także duchowości zaburzonej. Aby wypływać na duchową głębię, trzeba spełnić kilka warunków. Pierwszym z nich jest odwaga zastanawiania się nad sobą i sensem istnienia. Warunek drugi to wewnętrzne wyciszenie i stawianie sobie ważnych pytań o człowieka i godne człowieka sposoby postępowania. Jezus pomagał swoim uczniom wypływać na duchową głębię najpierw przez to, że uczył ich

myśleć. Stawiał im pytania, komentował ich postępowanie, opowiadał przypowieści, dopytywał się o to, jakie wnioski wyciągają z wszystkiego, co widzą i słyszą.

Duch realizmu

Duch Święty przypomina nam o tym, że po grzechu pierworodnym nie istnieje łatwo osiągalne szczęście, czyli szczęście zdobyte szybko i bez wysiłku. Człowiek dojrzały duchowo wie, że stoi wobec wyboru między łatwym nieszczęściem a trudnym szczęściem. Rozumie, że gdyby łatwo osiągalne szczęście było możliwe, to wtedy wszyscy ludzie byłiby szczęśliwi. To bowiem, co jest dla nas łatwe – na przykład poruszanie się, spożywanie pokarmów czy posługiwanie się językiem ojczystym – osiągamy wszyscy. Nie wszyscy osiągamy natomiast to, co trudne, czyli szczęście. Kto jest dojrzały duchowo, ten odkrywa, że do szczęścia nie wystarczy mu nic mniejszego niż wielka miłość. Wie, że został stworzony przez Boga z miłości i do miłości, czyli po to, by przyjmować miłość i kochać.

Duch miłości i radości

Dojrzałość duchowa oznacza, że człowiek staje się zdolny do harmonijnego rozwoju po to, by całe jego człowieczeństwo wyrażało miłość poprzez fizyczną obecność, ofiarną pracowitość, wierną miłość i czystą czułość. Człowiek duchowy jest w stanie zająć mądrą postawę wobec ciała, popędów i emocji, gdyż kieruje się prawdą, miłością i odpowiedzialnością, a nie naciwkami ciała czy nastrojem chwili. Wie, że jego celem jest dobre postępowanie, a nie szukanie dobrego samopoczucia w każdej sytuacji i za wszelką cenę. Człowiek dojrzały duchowo zdaje sobie sprawę z tego, że bolesne nastroje nie są nieszczęściem, lecz ceną – chociaż niepokojącą – informacją

o całej jego sytuacji życiowej. Wie też, że radość nie jest osiągalna wprost, lecz pojawia się jako owoc trwania w miłości. Człowiek duchowy rozumie, że istnieje ścisły związek między jego sposobami myślenia, a jego sposobami postępowania. Wie, że nie da się oddzielić zachowań od ich naturalnych konsekwencji i że w związku z tym nikt nie ucieknie od skutków tego, co czyni. Taki człowiek jest mądry Bożą mądrością i dlatego chce mieć rację w postępowaniu, a nie jedynie w myśleniu. Dzięki temu nie ucieka od samego siebie. Wie, że prawdziwą radość może znaleźć w twardej rzeczywistości, ale nie w świecie miłych iluzji czy modnych ideologii. Dojrzała duchowość owocuje mądrością i miłością. Człowiek duchowy to nie jakiś dziwak czy dewot, lecz twardo stąpający po ziemi realista, który wie, że kto dąży do duchowej dojrzałości, temu wtedy wszystko inne będzie dodane.

Dar mądrości

Wszystko, co dobre, zaczyna się od mądrego myślenia. Duch tego świata usiłuje wmówić nam, że mądrość to nic więcej niż tylko inteligencja, wiedza czy wykształcenie. Duch Święty przypomina nam o tym, że mądrość to korzystanie z inteligencji, wiedzy i wykształcenia wyłącznie w jednym celu: po to, by kochać. Mądrość przejawia się poprzez rozumienie sensu poszczególnych przykazań Dekalogu i norm moralnych, które chronią nas przed błędami, krzywdami i cierpieniem. Mądrość to odróżnianie dobra od zła, miłości od jej imitacji, wartości pozornych od wartości prawdziwych. Mądrość to świadomość, że bez pomocy Ducha Świętego jesteśmy omylni i zawodni w tym, co myślimy i co czynimy. Mądrość, której uczy nas Duch Jezusa, łączy umysł z sercem, realizm z ideałami, odwagę z roztropnością. To mądrość, która chroni nas przed nowymi

ideologiami, które oddalają nas od miłości, a także przez uznawaniem za autorytety tych, którzy sami nie postępują w sposób godny dziecka Bożego.

Dar rozumu

Po grzechu pierwotnym człowiek potrafi używać myślenia w nierozumny sposób. Bywa bezmyślny. Nie wyciąga wniosków z cierpienia własnego i innych ludzi. Czasem nałogowo oszukuje samego siebie, jak czynią to ludzie uzależnieni czy ci, którzy trwają w ciężkich grzechach. Dar rozumu uzdalnia człowieka tego, by nie tylko poznawał świat wokół siebie, ale też by coraz lepiej rozumiał samego siebie. Dzięki temu darowi jesteśmy w stanie odróżniać świętość od grzechu, a drogę błogosławieństwa i życia od drogi przekleństwa i śmierci. Duch Święty pomaga nam rozumieć, że nie jesteśmy jak zwierzęta, które są zaprogramowane, by kierować się instynktami i popędami. Nie jesteśmy też doskonali jak Bóg. Człowiek przyjmujący dar rozumu wie, że potrzebuje czujności i nawrócenia. Odróżnia miłość od współżycia seksualnego, uczuć, tolerancji, akceptacji, naiwności czy tak zwanych „wolnych związków”. Rozumie, że nie istnieją związki, które nie wiążą. Wie, że miłość to mądra i ofiarna troska o dobro drugiego człowieka.

Dar rady

Łatwiej jest udzielać rozsądnych porad innym ludziom niż samemu sobie. Łatwiej też jest przyjmować rozwiązania pozorne, ale łatwiejsze niż rozwiązania Boże, które stawiają twarde wymagania. Dla przykładu, zdradzonemu małżonkowi łatwiej uwierzyć w to, że on też ma prawo zdradzić niż w to, że będzie szczęśliwy tylko wtedy, gdy dochowa wierności przysiędze małżeńskiej. Duch Święty udziela

nam wyłącznie mądrych rad, czyli takich, które są zgodne z Dekalogiem. Pierwsi ludzie nie skonsultowali się z Bogiem, lecz z syczącym głosem szatana. Posłuchali najgorszej rady, jakiej udzielono w historii ludzkości. Również w naszych czasach żyjemy w cywilizacji złych rad. Łatwiej nam słuchać złej rady ludzi zdemoralizowanych czy naiwnych niż dobrej rady mądrych przyjaciół, gdyż ci pierwsi odpowiadają nam to, co tu i teraz przyjemne, a przyjaciele zachęcają do czynienia tego, co dobre, mądre i uczciwe. Duch Święty zawsze radzi czynić to, co sprawiedliwe i święte. Spośród ludzi wzorem w udzielaniu mądrych wskazań jest Maryja – Matka Dobrej Rady, która poleca nam czynić wszystko, cokolwiek Jej Syn nam powie i o czym Jego Duch będzie nam przypominał do końca czasów (por. J 2,5).

Dar męstwa

Chodzi tu o męstwo w czynieniu dobra, gdyż czynienie zła nie wymaga wytrwałości, dyscypliny, ani wysiłku. Odważni w dobru są ci, którzy nie boją się przyznawać do Jezusa, słuchać głosu sumienia i bronić swoich ideałów. Taką odwagę miał o. M. Kolbe w Oświęcimiu czy Matka Teresa w slumsach Kalkuty. Bożą odwagą imponuje nam błogosławiony ks. J. Popiełuszko i Jan Paweł II. Można było do nich strzelać, ale nie można było ich zastraszyć. Duch Święty dodaje nam odwagi w mierzeniu się z własnymi słabościami i lękami o przyszłość. Pomaga pokonywać trudności, stawiać sobie twarde wymagania, stanowczo bronić własnych marzeń, pragnień, ideałów i aspiracji. Nikt nie namówi do zła tego, kto ma odwagę powiedzieć samemu sobie stanowczo „nie!”, gdy przychodzi mu mierzyć się z własną słabością czy pokusami. Najbardziej odważni są ci, którzy coraz bardziej kochają, czyli stają się coraz bardziej podobnymi do Boga.

Dar umiejętności

Każdy człowiek posiada jakieś pozytywne umiejętności. Niektóre z nich nabywamy spontanicznie, jak na przykład umiejętność oddychania, poruszania się czy posługiwania się językiem ojczystym. Są jednak takie umiejętności, które są ważne, a których nie nabywa się łatwo, na przykład zdobywanie wiedzy czy stawianie się wiernym przyjaciele. Najcenniejsze umiejętności to zdolność przyjmowania i okazywania miłości, panowanie nad samym sobą, a zwłaszcza nad ciałem i emocjami, a także zdolność naśladowania Chrystusa, który umiał kochać w każdej sytuacji i za każdą cenę. Duch Święty uczy nas odnoszenia się z mądrą miłością także do tych ludzi, którzy jeszcze czy znowu nie kochają. Pomaga nam łączyć miłość do Boga z miłością do człowieka, bogactwo duchowe z dobrobytem materialnym, solidną pracę ze zdrowym wypoczynkiem.

Dar pobożności i bojaźni Bożej

Dzięki temu darowi odróżniamy pobożność od jej karykatur: dewocji, nieuzasadnionego poczucia winy czy fałszywego przekonania o wyższości nad innymi ludźmi tylko dlatego, że zostaliśmy ochrzczeni i jesteśmy chrześcijanin. Dar pobożności pomaga zaprzyjaźnić się z Bogiem w sposób, który prowadzi do ciągłego nawrócenia i do coraz bardziej ofiarnej miłości. Siódmym darem Ducha Świętego jest dar bojaźni Bożej. Ten dar nie ma nic wspólnego z lękiem czy przerażeniem. Pismo Święte wyjaśnia, że bojaźń Boża to początek mądrości, gdyż nie wynika ona ze strachu przed Bogiem, lecz z szacunku i wdzięczności wobec Boga, który kocha nas aż do oddania życia na krzyżu. Bojaźń Boża to nie strach Adam po grzechu pierworodnym, lecz

pragnienie, by nie stracić więzi z Bogiem, który nas rozumie, kocha i uczy kochać.

Duchowość – warunek szczęścia

Człowiek tym różni się od zwierząt, że jego postępowanie nie jest zdeterminowane instynktami czy popędami, lecz zależy od sfery duchowej. Ludzie bardziej różnią się między sobą duchem niż ciałem. To właśnie różnica w rozwoju duchowym sprawia, że jednemu ludziom możemy ufać i chcemy się z nimi zaprzyjaźnić. Innych ludzi unikamy, gdyż są agresywni i nieobliczalni. Los każdego z nas zależy od stopnia duchowego rozwoju. Dzięki duchowości człowiek jest w stanie czynić to, do czego nie jest zdolne jego ciało. Potrafi nawracać się, kochać i marzyć. Ciało nie jest do tego zdolne. To duch sprawia, że człowiek jest w stanie czynić to, co chce on cały, a nie to, czego chce jakaś część jego człowieczeństwa, na przykład jego emocje, instynkty czy popędy. Duchowość jest tym dla człowieka, czym centralny program dla komputera albo czym popędy i instynkty dla zwierząt.

Jeśli jakiś komputer ma zawirusowane programy, to przestaje normalnie działać. Podobnie, jeśli jakieś zwierzę ma zakłócone działanie instynktów, to może zginąć. Podobnie poważnie zagrożony jest człowiek, który nie rozwija sfery duchowej. Ktoś taki nie wie, kim jest, ani po co żyje. Traci orientację w otaczającym go świecie i w kontakcie z samym sobą. Człowiek pozbawiony duchowości nie jest w stanie szukać prawdy, kochać ani panować nad sobą. Jedynie człowiek duchowy potrafi w rozumny sposób kierować własnym ciałem oraz budować więzi oparte na miłości, a nie na pożądaniu czy zakochaniu. To duch sprawia, że człowiek może tworzyć poezję, grać na fortepianie, abstrakcyjnie myśleć, komunikować miłość.

Wypaczony duch wypacza wszystko

Zaburzona duchowość wypacza myślenie, odbiera wolność, miesza dobro ze złem. Sprawia, że człowiek zajmuje wypaczoną postawę wobec ciała, stając się jego niewolnikiem, albo wrogiem. Znanе powieǳenie mówi, że w zdrowym ciele jest zdrowy duch. W rzeczywistości jest odwrotnie. To zdrowy duch uzdalnia człowieka do troski o zdrowe ciało, gdyż to duch kieruje ciałem. Właśnie dlatego choroby ducha są znacznie groźniejsze niż choroby ciała. Biblia w wielu miejscach przestrzega nas przed byciem człowiekiem cielesnym, czyli takim, dla którego cielesność jest najważniejszym punktem odniesienia i który czyni to, co chce jego ciało. „Ci bowiem, którzy żyją według ciała, dążą do tego, czego chce ciało; ci zaś, którzy żyją według Ducha – do tego, czego chce Duch. (...) A ci, którzy żyją według ciała, Bogu podobać się nie mogą” (Rz 8,5.8). To nie wina ciała, gdy ktoś z ludzi podporządkowuje się ciału i gdy staje się jego niewolnikiem tak, jakby był tylko ciałem i jakby nie miał żadnych innych aspiracji niż tylko pragnienia cielesne, które nikomu nie wystarczą do szczęścia. Błędy popełniane w sferze cielesnej zawsze wynikają ze słabości ducha.

Zaniedbywanie ducha

Niepokojącym znakiem naszych czasów jest to, że wielu ludzi bardziej dba o dobrobyt materialny niż o rozwój duchowy. Bardziej interesuje ich to, co posiadają niż to, jakim stają się człowiekiem. To groźna sytuacja, gdyż im bardziej człowiek jest niedojrzały duchowo, tym bardziej nie umie w rozsądny sposób korzystać z dobrobytu materialnego. Ludzie niedojrzali duchowo wierzą w to, że gwarantem szczęścia jest zdrowe ciało, a nie zdrowy duch. Kto ulega takim iluzjom, ten szkodzi sobie nie tylko na duchu, lecz także na ciele. Jezus bardziej

upominał tych, którzy grzeszyli duchem niż tych, którzy grzeszyli ciałem. Zaniedbanie rozwoju duchowego wynika nie tylko z niezrozumienia wagi duchowości w naszym życiu, ale też z faktu, że potrzeby duchowe nie są tak silnie odczuwane przez człowieka jak potrzeby cielesne czy emocjonalne. Sfera duchowa jest cicha i delikatna. Ona nie krzyczy. To dlatego człowiek łatwiej skupia się na ciele czy emocjach niż na trosce o ducha.

Wypaczenia w sferze duchowej

Radykalnym zagrożeniem duchowości jest duchowa pustka. Człowiek, który lekceważy ducha, myli to, co dobre z tym, co przyjemne. Powtarza błędy, które innych ludzi doprowadziły do uzależnień, bezsilności czy rozpacz. Postępuje podobnie, a mimo to „myśli”, że jego los będzie lepszy. Przed duchową pustką stanowczo przestrzega Jezus, gdy mówi: „Macie oczy, a nie widzicie; macie uszy, a nie słyszycie” (Mk 8,18). Typowym przejawem pustki duchowej jest sytuacja, w której ktoś deklaruje, że robi to, co chce, ale zapytany o to, kim jest, milknie, gdyż nie wie, kim jest i po co żyje. Nie może zatem wiedzieć, czego chce. Ludzie puści duchowo krzywdzą samych siebie i oddalają się od własnych marzeń i aspiracji. Żyją na zasadzie, że „jakoś tam będzie”. Człowiek pusty duchowo poddaje się instynktom, popędom, emocjom, modzie, grupie rówieśniczej, reklamie czy stylowi życia, jaki promują dominujące media. Niektórzy wierzą w to, że duchowość to wrażliwość emocjonalna, odczuć estetyczne, zachwyt nad przyrodą czy ćwiczenia na koncentrację. Te umiejętności to cechy psychiczne, a nie duchowe. Małe dzieci też potrafią się wzruszać zwierzątkiem, zapatrzeć w zachód słońca, albo wsłuchać się w jakąś piosenkę. Nie znaczy to, że dzieci są już dojrzałe duchowo. Duchowość to nie refleksja nad czymkolwiek.

To przypatrywanie się tajemnicy człowieka, czyli kogoś podobnego do Boga. Podziwianie przyrody czy wzruszanie się muzyką nigdy nie wyjaśni mi ani tego, kim jestem, ani w jaki sposób powinienem postępować.

Kryteria dojrzałości duchowej

Sprawdzianem dojrzałości duchowej jest świadomość, że skoro potrafię myśleć i kochać, to nie pochodzę od materii, bo ona nie myśli ani nie kocha. Skoro marzę o wielkiej miłości i uczę się kochać, mimo że nie jestem miłością, to znaczy, że istnieje ktoś, kto jest miłością i od kogo mogę nauczyć się kochać. Człowiek wypływający na duchową głębię rozumie, że jego istnienie jest zbyt piękne i zbyt wyjątkowe, by mogło być dziełem przypadku. Duchowość pozwala odkryć, że jestem dzieckiem Kogoś

większego ode mnie, kto mnie rozumie, kocha i uczy kochać. Duchowość ratuje przed popadaniem w egoizm, a także przed rozczarowaniem sobą wtedy, gdy odkrywam, że sam sobie do szczęścia nie wystarczę. Człowiek dojrzały duchowo wie, że nie będzie szczęśliwy, jeśli respektuje jakąś część siebie, kosztem pozostałych wymiarów człowieczeństwa. Taki człowiek nie próbuje zaspokajać potrzeb cielesnych kosztem sumienia czy własnej godności. Wie, że po grzechu pierwotnym na tej ziemi nie da się być szczęśliwym bez wysiłku i czujności, bez dyscypliny i stawiania sobie wymagań, bez szlachetnych więzi i mądrych wartości. Człowiek dojrzały duchowo rozumie, że do szczęścia nie wystarczy mu nic mniejszego niż wielka miłość i że życie poza miłością staje się agonią, czyli powolnym, bolesnym umieraniem.

